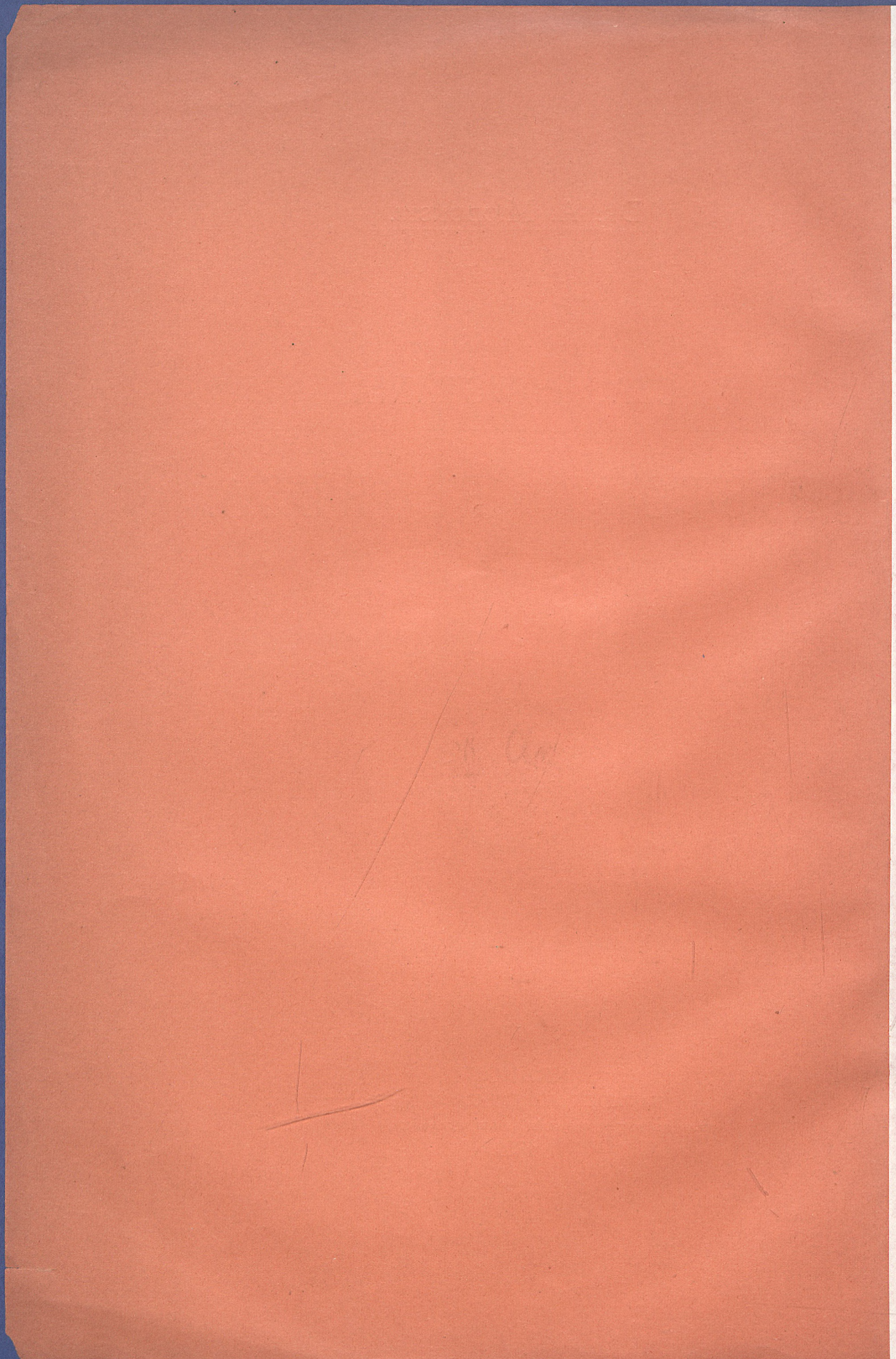


III. 116.326
DR. A. MIODOŃSKI.

CZAS POWSTANIA
HISTORYI FLORUSA.



KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1891.



*Josepho carissimo collegae v. c.
grati animi et amici ergo
bellimus*

DR. A. Miodoński.

CZAS POWSTANIA
HISTORYI FLORUSA.



KRAKÓW.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1891.



III 116.326

Osobne odbicie z Tomu XVI. Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

III ar. 640

Kraków, 1891. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

Koren

CZAS POWSTANIA HISTORYI FLORUSA.

Napisał

DR. A. MIODOŃSKI.

Po wielkim historyku Tacycie z upadkiem ducha i zblednięciem ideałów klasycyzmu kureczy się, niby drugi Tithonus, dziejopisarstwo rzymskie, służąc z wyjątkiem chyba Ammiana Marcellina wyłącznie cełom praktycznym. Mnożą się więc wyciągi i możliwie krótkie zarysy dziejów, że wspomniemy tylko Justyna, t. zw. *Scriptores historiae* Augustae, oraz Eutropiusa i Festusa, a jeżeli mają jakie znaczenie dla następnych pokoleń, zawdzięczają je nie wewnętrznej swej sile, lecz niemocy epoki. Nie wyrasta też ponad ówczesną miarę pod względem wartości historycznej dziełko z drugiego wieku: „*Epitomae de Tito Livio bellorum omnium annorum DCC libri duo*“, kreszące głównie podług Liwiusa dzieje Rzymu od założenia miasta aż do czasów Augusta. Ile w niem sprzeczności, pomieszania faktów, ile błędów chronologicznych i geograficznych, wszystko to skrzętnie krytyka wydobyła; ale umyślne nieraz mijanie się z prawdą dziejową, bo i tej wady tu nie brak, tłumaczy się charakterem panegirycznym wyciągu, tak wyraźnym, że św. Augustyn nie waha się zaliczać autora do tych, „*qui non tam narrare bella Romana, quam Romanum imperium laudare instituerunt*” (*de civ. dei III 19*). Mówi też sam Florus, olśniony czynami Rzymian, że dzieje tego narodu, to dzieje całego rodu ludzkiego, a męstwo i szczęście (*Virtus et Fortuna*) widocznie poszły ze sobą w zawody, by utrwalić potęgę światową Rzymu: dla tego chętnie kresli obraz tych walk i mo-

zołów, spodziewając się, że choć w części przyczyni się do wzbudzenia podziwu dla pierwszorzędnego narodu (por. wstęp). Obraz ten przepełnia barwą poetyczną, często przesadną, właściwościami retorycznymi — choć w mniejszym stopniu — i nieraz ucieka się do porównań ze zjawiskami przyrody, by rzecz lepiej uzmysłować lub wywołać wrażenie, prawda, że przekracza w tem miarę na niekorzyść wielu rzeczywiście udatnych miejsc; chociaż tu i owdzie przypomina słowa Liwiusa, Salustyusa i Tacyty albo Lukana, umie przecież wycisnąć na całości piętno talentu stylistycznego i oryginalnego pomysłu. Tym to zapewne cechom, nie mniej krótkości wyciągu przypisać należy, że korzystali z niego bezimienny autor pisemka: „*De viris illustribus urbis Romae*“, św. Augustyn i Orosius, a Jordanis (*de origine actibusque gentis Romanorum*) niemal w całości go wypisał — Cycero zaś chrześcijański, Laktancyusz (inst. VII 15, 14), przedstawiając koniec świata i sąd ostateczny, przejął z niego z małemi zmianami piękne porównanie dziejów narodu z życiem jednego człowieka. Jeżeli kto, pisze Florus w wstępie, zastanawiać się będzie nad narodem rzymskim, jak nad jednym człowiekiem, spostrzeże w historii jego cztery stopnie rozwoju: okres chłopięcy, młodzieńczy, męski i okres starości. Epoka królów to czas niemowlęctwa, lata republiki do zupełnego podboju Italii wiek młodzieńczy, od tam do Augusta wiek męski, a z cesarstwem rozpoczyna się starość, której świadkiem jest autor. Ponieważ Florus oznacza w prooemium trwanie poszczególnych okresów liczbami, zdawałoby się, że co do czasu jego działalności pisarskiej nie powinno być prawie żadna zachodzić wątpliwość. Atoli myślano o rządach Trajana, a przeciw później rozpowszechnionemu zdaniu, że autor pisał za Hadryjana, wystąpił historyk Unger, profesor wüzburgski (*Philologus* XLIII str. 429—443, r. 1884), przenosząc Florusa w czasy Marka Aureliusa. Dowody dla swej hipotezy — dotąd nie zbitej¹⁾ — czerpie Unger przedewszystkiem właśnie z tych lat okresów, przypatrzmyż się zatem, co o owym sposobie liczenia należy sądzić.

Według zgodnej tradycyi rękopiśmiennej obejmuje u Florusa pierwszy peryjod dziejów rzymskich blisko 400 lat, drugi 150, tyleż trzeci. Królowie panowaliby podług tego mniej więcej po 60 lat, a Rzym miałby być założony koło r. 880, jak rzeczywiście przyjmował Ennius,

¹⁾ Uwagi O. E. Schmidta (przeciw Ungerowi): *Die vier Zeitalter des Florus* (*Fleckeisens Jahrb.* XXXI 801—802 r. 1885) nie są wystarczające nawet dla 3 pierwszych okresów, o których wyłącznie mówią. Rzeczy głównej Schmidt całkiem nie porusza.

kiedy na początku drugiego wieku przed Chr. (około r. 180) powiada: *Septingenti sunt paulo plus aut minus anni Augusto augurio postquam incluta condita Roma est.* W takim razie do Augusta upłynęłoby 850 lat, nie, jak Florus stale liczy, 700; do podboju Italii 620 lat, a nie prawie 500: *domita subactaque Italiae populus Romanus prope quingentesimum annum agens* (I 18, 1. 2). Oczywiście, że liczby trzech pierwszych okresów w rękopisach popsute — i dziwić się tylko należy, że Halm (Praef. pag. IV) taką niedorzeczność Florusowi przypisał, pomimo innych wskazówek wyraźnie przeciw temu świadczących. A najpierw, druga epoka konsulatu Brutusa i Kolatyna do Apiusa Klaudyjusa i Kwintusa Fulwijusa ma obejmować 150 lat, w przeciągu których podbito Italię: „*sequens (aetas) a Bruto Collatinoque consulibus in Appium Claudium Quintum Fulvium consules CL annos patet, quibus Italiam subegit*“ (proem. 6). Apius Klaudyjus i Kwintus Fulwijus walczyli jako konsulowie w r. 212 z Hannibalem (I 22, 43), a podbój Italii uskutecznił już przed 50 laty. Więc koniec epoki drugiej ma przypadać mniej więcej na środek drugiej wojny punickiej i Florus nie wie poprostu, kiedy nastąpił podbój Italii? Bynajmniej. Wszak czytamy u niego wyraźnie (I 13, 1. 14—16), że zajęcie Tarentu (r. 272) głównie przyczynia się do zjednoczenia Italii, mniejszej już wagi jest zajęcie krainy Picenum, podbicie Salentynów i odzyskanie etruskiego miasta Volsinii, dokonane w latach 268, 266 i 265. Prawda, że miasto Volsinii po trzydziestoletnim oporze wcielił Coruncanius do związku rzymskiego w r. 280, a w r. 265 wódz Fabius Gurges uwalnia tylko związkowych od chwilowej przemocy wyzwolenców, podobnie i Salentynowie uznają już koło r. 300 zwierzchnictwo Rzymu, a w r. 266 po buncie zmuszeni wracają do posłuszeństwa; prawda, że ścisły historyk pierwsze daty uważałby za rozstrzygające — ale i ten ma słuszność, kto, jak Florus wspomina tylko o owych drugorzędnych momentach, bo ostateczne załatwienie sprawy z Italikami nastąpiło w samej rzeczy r. 266 i 265. Dodajmy, że autor nasz ma skłonność do pewnego grupowania faktów pokrewnej natury podług ich ważności, n. p. pierwszą i drugą wojnę z niewolnikami sycylijskimi stawia z umysłu po wojnie ze sprzymierzeńcami, że nie mniej opuszcza fakta odosobnione lub nawet grupy wypadków, jeżeli tylko nie mają w sobie nic osobliwszego, a zrozumiemy, dla czego pierwszych zdobyczy na Salentynach i Wolsyniach nie wspomina. Nie przywiązujemy więc wagi do zdania Ungera, który uważa rok zajęcia Picenum t. j. r. 268 za właściwą datę podboju Italii i twierdzi, że Florus w przytoczonym miejscu miał na myśli konsulów tego roku Apijusa Klaudyjusa Krasusa i Publijusa Sempronijusa Sofusa. Ponieważ tuż po przywróceniu porządku w Volsinii, mianowicie w r. 264

konsulowie Apijus Klaudyjus Kaudeks i Markus Fulwijus Flakus rozpoczynają pierwszą wojnę punicką, przyjąć trzeba, że Florus pomieszał M. Fulwijusa z sławniejszym Kwintusem Fulwijusem. Otóż od pierwszego konsulatu republiki do roku 264 upływa lat 245, okrągło 250, a od założenia miasta 489, czyli prawie 500, jak właśnie liczy gdzieindziej Florus (I 18, 1. 2). Wątpliwość co do obliczania epoki trzeciej od podboju Italii do Augusta usuwa stanowczo autor, kiedy w toku opowiadania (I 34, 2 = II 19, 2; por. I 18, 2) podnosi: „*tertiam aetatem... ducentorum annorum fecimus*“, oczywiście powołując się na prooemium, w którym też zamiast 150 położyć należy 200. Fecimus „wedle naszego sposobu liczenia“, mówi Florus, nie bez celu, bo przecież od roku 264 do zamknięcia świątyni Janusa r. 29 upływa lat 235. Z okrągłaniem tego rodzaju, nawet bez dodatku *circiter, fere*, odpowiada alegorycznej naturze peryjodów, a godna uwagi, że ten okres trzeci dzieli się u niego na dwie części, którym znowu, nie licząc się z właściwym stosunkiem liczb, przydziela po 100 równych lat. Pierwsza, to wiek złoty, pełen cnoty i pobożności, druga przeciwnie okres żelazny, zalany krwią bratnią, lata nędzy moralnej i wstydu — a granicą ich zburzenie Kartaginy, Koryntu, Numancyi i otrzymanie królewskiego spadku po Atalu Filometorze w r. 133 (I 47, 2—3). Jak powyżej 235 lat sprowadza do 200, tak tu 132 wyraża okrągło przez 100, również nie dodając pojęcia: „mniej więcej“. Dlatego, jeżeli Florus pod koniec dziełka (II 34, 64) wita z radością chwilę powszechnego pokoju, sprowadzoną przez Oktawijana, który wreszcie odważył się „*Septingentesimo ab urbe condita anno Janum geminum cludere*“, nie wahamy się twierdzić, że autor i tu, przyjmując Warońską datę założenia Rzymu, wyraża 725 lat okrągło przez 700. Podobnie Cerialis, przemawiający u Tacyta (hist. 4, 74) w r. 69 po Chr. do Trewerów i Lingonów, kiedy zwraca uwagę na silną organizację, do jakiej doszedł Rzym w przeciągu 800 lat („*octingentorum annorum fortuna disciplinaque compages haec coaluit*“), rzeczywistą liczbę 823 zastępuje przez okrągłą 800.

Podług ery Warońskiej na czasy królów przypadnie 244 lat — tak wyraźnie rachuje między innymi Cycero w 2 ostatnich latach życia i Liwijus (1, 60)¹⁾ — Florus zaś musiał konsekwentnie, jak zresztą i Apijan czyni, przyjąć 250. Wobec tego upada sztuczna kombinacja Ungera, który każe Florusowi dwa pierwsze okresy razem obejmować sumą prawie 500 lat, więc według ery Warona, w prooemium zaś iść

¹⁾ K. Heyn: De Floro historico (Bonn 1866) str. 30. W. Soltau: Prolegomena zu einer römischen Chronologie (Berlin 1886) str. 24.

za rzekomem źródłem Hyginem, bibliotekarzem Augusta i na podstawie ery Cyncyjsa Alimenta r. 729 ustanawiać dla pierwszej epoki 220, dla drugiej i trzeciej po 240 lat. Wynika ztąd zarówno, że Florus, licząc „od Cezara Augusta do swoich czasów niemal 200 lat“, mógł zgodnie z przedstawionym wyżej zwyczajem rachowania użyć tej liczby zamiast rzeczywistych 150—160 lat, przyczem oczywiście należy położyć nacisk na wiele mówiący dodatek: „*haut multo minus anni ducenti*“. To nas odwołuje od Marka Aurelijusa, za którego zdaniem Ungera miał pisać Florus, a i inne dowody tego uczonego są zbyt kruche.

W ciągu czwartego okresu naród rzymski wskutek beczynośći Cezarów zestarzał się i zmałał „*quasi consenuit atque decoxit*“, a jeżeli ocknął się z tego uśpiania, to tylko na chwilę: „*nisi quod sub Traiano principe movit lacertos et praeter spem omnium senectus imperii quasi reddita iuventute revirescit*“ (proem. extr.). Słowa te, sądzi Unger, mają znaczyć: Ogólny stan marazmu dwa razy został przerwany, za Trajana w wojnach z Dakami i Partami i za Florusa, w którym to czasie Marek Aurelijus odstąpił od pokojowej polityki poprzedników, Hadryjana i Antonina; dla tego *perf. movit obok praes. revirescit* (cod. Nazarianus). Pauzę 45 letnią między Trajanem a M. Aurelijusem ma oznaczać dodatek „*praeter spem omnium*“. — Tego rodzaju myśli dopatrzeć się w tekście istotnie bardzo trudno. Przecież odpowiednio do określenia czasowego „*sub Traiano*“ spodziewalibyśmy się w drugim członie, jeśli nie „*sub M. Aurelio*“, to przynajmniej „*nunc (nostris temporibus) iterum*“ lub czegoś podobnego. Chwili powtórnego zerwania się do czynu nie wskazuje wcale określenie „*praeter spem*“, gdyż pojęcie czegoś niespodziewanego stosowniej złączyć z całą epoką od roku 29, niż z krótkim przeciągiem 45 lat — a wreszcie przez *nisi quod* daje autor do poznania, że pisze w ogóle nie podczas, lecz po chwilowem dźwignięciu się oręża rzymskiego, musiałyby więc, pisząc za M. Aurelijusa, w wojowniczym panowaniu tego cesarza widzieć początek nowego okresu.

Tłumaczymy powyższe zdanie, nie podsuwając pisarzowi obcych mu myśli. Florus lubuje się w oddawaniu pewnego pojęcia dwoma synonimami: Naród rzymski w drugim okresie „*maxime viruit et quodam flore virtutis exarsit ac ferbuit*“ (I 17, 1 = 22, 1) a z Fabijusem Kunktatorem nastaje czas „*redeuntis et, ut ita dixerim, reviviscentis imperii*“ (I 22, 27)¹⁾, dwa przykłady zupełnie do tamtego podobne, i tu i tam mowa o imperium. Drugie wyrażenie synonimiczne zawiera często po-

¹⁾ Por. Curtius 10, 9, 5 *non ergo revirescit solum, sed etiam floret imperium* (za Klaudyjsa).

równanie, złagodzone przez *quasi*: Insubryjscy Gallowie prędko zapalają się do walki i prędko stygną, zapal niknie, jak śnieg pod działaniem słońca: „*quam mox caluere pugna, statim in sudorem eunt et levi motu quasi sole laxantur*“ (I 20, 1—2), a gdy Hannibal zwrócił się do Kampanii, mogli Rzymianie nieco odetchnąć: „*permissum est interim respirare Romanis et quasi ab inferis emergere*“ (I 22, 23). Zupełnie analogicznym jest nasz zwrot: *movere lacertos et... quasi reddita iuventute revirescere*. Na tej podstawie sądzimy, że zdanie „*et praeter spem...*“ jest dalszem rozwinięciem przenośni *movit lacertos*, że więc Florus mówi tylko o Trajanie, jako o tym, który na niedługo wlał nowe życie w zbutwiały organizm państwa. Charakteryzują też lepiej tę przejściową fazę rozkwitu *perfecta*, ‘*movit — reviruit*’, zachowane w weale dobrym rękopisie Bamberskim z w. IX., a przemawia za tą zgodą czasów *usus* autora, jak to w uwadze zaznaczamy¹⁾.

Ale Unger popiera swe zdanie jeszcze trzecim wywodem, objaśniającym słowa Florusa, wplecione w opis walki Rzymu z Latynami, Hernikami, Ekwami i Wolskami w pierwszych latach republiki. W czasie tym zdobyto miejscowości, jak Cora, Verulae, Bovillae, Tibur i Praeneste, poczem (przerywając na pozór tok opowiadania) dodaje autor: *idem tunc Faesulae quod Carrhae nuper, idem nemus Aricinum quod Hercynius saltus, Fregellae quod Caesoriacum, Tiberis quod Euphrates* (I 5, 8). Unger uważa wspomniane Faesulae za miasto etruskie nad Arnem (dzisiejsze Fiesole) i sądzi, że Florus porównywa dawne granice Rzymu z późniejszemi: podczas wojny z Latynami stanowił Tyber granicę państwa północno-zachodnią, Faesulae było wtedy miastem poza obrębem Rzymu, tak samo Carrhae w Mezopotamii było do niedawna (*nuper*) poza wschodnią granicą imperium, t. j. poza Eufratem. Atoli za czasów Florusa Carrhae jest w posiadaniu rzymskiem. Ponieważ zdobycie i kolonizacja tego miasta przypada na lata 165 i 166 za M.

¹⁾ I 13, 12 *mater agnovit et quasi vindicaret exiluit, tum omnia circa quasi hostilia gravi mole permiscuit*; I 41, 14 *maritimum genus a conspectu longe removit maris et mediterraneis agris obligavit*; I 45, 16 *respexit Oceanum et quasi hic Romanis orbis non sufficeret alterum cogitavit*. Por. I 17, 1 = 22, 1. I 17, 4 = 22, 4. Względem *perfectum* przy *nisi quod* o faktach, stanowiących wyjątek, por. Flor. I 14, 1 *omnis mox Italia pacem habuit, nisi quod ultro persequi socios hostium placuit*. Cicero ad Att. 2, 1, 11 *Tusculanum et Pompeianum valde me delectant, nisi quod me aere circumforaneo obruerunt* (częściej u Tacyty; por. uwagę Heraeusa do Hist. IV 39, 8. Draeger, Hist. Synt. II² §. 382). Naśladuje nasze miejsce Rufus Festus, *Breviarium* 20 *Traianus, qui post Augustum Romanae rei publicae movit lacertos, Armeniam recepit a Parthis. Praesens revirescit*, któreby obok *movit* należało uważać za *pr. historicum*, pochodzi po prostu od tego, kto mylnie czytał *movet* zamiast *movit*.

Aurelijusa, przeto zdaniem Ungera dziełko Florusa powstało koło roku 167. — Przyznajemy, że Florus wyraża się w przytoczonym ustępie zwięźle, nie widzimy jednak, jakoby pozostawiał wielkie wątpliwości co do znaczenia owych słów. Bo przedewszystkiem, jeżeli i przed tem i po tem zdaniu jest mowa tylko o walkach, coby skłoniło pisarza, dbającego o układ i wrażenie, do zmienienia ogólnego tonu przedstawienia, zwłaszcza że określanie granic nie jest w jego zwyczaju i dziwnem to się wydaje, dla czego miałby autor dla porównania z Carrhae niedaleko Eufratu położonego uciekać się aż do tak dalekiego, bo całą długością Etruryi od Tybru oddzielonego Faesulae — przecież nadawało się do tego bardzo dobrze Weji lub inne bliższe miasto. Słusznie też już starsi wydawcy (Salmasius, Duker, Titze) a za nimi O. Jahn (Praef. pag. XLVI) twierdzą, że w słowach tych mieści się porównanie dawnych walk z późniejszymi. Gdybyśmy jednak rozumieli przez Faesulae owo północne miasto etruskie, nie moglibyśmy żadną miarą odeprzeć uzasadnionego zarzutu Ungera, że przecież to Faesulae nie było wówczas wcale rzymskim polem bitwy. Trudność ta znika, jeżeli kwestyjonowaną nazwę odniesiemy do jakiejś miejscowości blisko Rzymu, a wymaga tego sama natura opisu, który obejmuje zresztą tylko nazwy łacińskie, jak Tibur, Praeneste, Aricia, Fregellae i inne. Domagał się tego wydawca Duker a znakomity krytyk J. N. Madvig (*Advers. crit.* III 250) zmienił Faesulae na Aefulae, by usunąć rażącą niemożliwość. Zwracamy uwagę na charakterystyczny fakt. Niezależnie od naszego miejsca przypuszczają komentatorowie Salustyjusa, że przez *ager Faesulanus*, na którym ma stać Katylina (*Catil.* 43, 1), trzeba rozumieć niedalekie miejsce w okolicy Rzymu, bynajmniej zaś nie dzisiejsze Fiesole lub, jak niektórzy chcieli, jakieś Faesulae koło Clusium w Etruryi. Przypuszczenie to nabiera większego znaczenia, jeżeli w ślad za Opitzem (Fleckeisen's *Jahrbücher* 1886, str. 432) porównamy oba miejsca Salustyjusa i Florusa, które w ten sposób wzajemnie się wspierają. Nasze więc Faesulae, jak Salustyjusowe, to gdzieś niedaleko Rzymu — a w takim razie łatwiej dać odpowiedź na pytanie, jakie jest *tertium comparationis* między tem Faesulae a mezopotamijskiem Carrhae.

Faesulae należy do zdobyczy rzymskich, porównać je zatem można tylko z inną zdobyczą. Więc niepodobna, jak to czyni Jahn, myśleć o sromotnej klęsce Krasusa pod Carrhae¹⁾, ale, jak sądzę, należy ze

¹⁾ Przysłówek „*nuper*“ (*quod Carrhae n.*) ma bardzo względne znaczenie: wyraża się przezeń czas i bardzo bliski i bardzo daleki. *Cicero de nat. deor.* II 50, 126 *quae nuper, id est paucis ante saeculis, reperta sunt*; por. uw. M. Müllera do Liwijusa, Praef. §. 12 (r. 1888) i Schoemanna do Cyncerona, *de nat. d.* II 5, 14. Zapoznają tę funkcję

wzmianką o tem mieście wschodniem połączyć fakt wcielenia po raz pierwszy przez Trajana Mezopotamii do prowincyj rzymskich w wojnie przeciw Partom r. 113 podjętej. Mezopotamiję utracił zupełnie Hadryjan i tem się tłumaczy dodatek *nuper* (*quod Carrhae nuper*). Lecz cóż to znaczy: „tem samem było wtedy zdobycie Faesulae, czem niedawno za Trajana zdobycie Carrhae“? Najpierw pod względem zewnętrznym zauważyć wypada, że Faesulae leżało prawdopodobnie po prawym brzegu Tybru, t. j. po za Tybrem ze stanowiska historyka piszącego w Rzymie, tak jak Carrhae leży po za Eufratem. Przez podbicie Mezopotamii rozszerza Trajan imperium rzymskie po za Eufrat, tak samo zdobyciem Faesulae zaznaczyłoby się odzyskanie prawego brzegu Tybru, utraconego w czasie wojny z Porseną. Nadto istnieje dla autora jeszcze inne kryterjum porównania, najsilniej uwydatniające się w uwadze jego o mieście Wolsków Corioli. Zdobyciem tego miasta tak się chlubił, mówi Florus, Gnaeus Marcius, że wziął sobie ztąd przydomek Coriolanus, jak gdyby to było zburzenie Numancyi lub Kartaginy — i to zwycięstwo nad Wolskami r. 494 odniesione tak małym jest dla Florusa wobec tryumfów młodszego Scypijona Afrykańskiego, że niemal wstyd wspominać, jak bardzo się niem upajano: „*Coriolos quoque — pro pudor! — victos adeo gloriae fuisse, ut captum oppidum Gneus Marcius Coriolanus quasi Numantiam aut Africam nomini indueret*“ (I 5, 9). Takie miściny, jak Kora i Algidum, któzby wierzył, były wtedy postrachem: „*Cora — quis credat? — et Algidum [N; Alsium B] terrori fuerunt*“ (I 5, 6), Werule i Bowile, wstyd to mówić, były przedmiotem tryumfu a na Tybur i rozkoszne w lecie Preneste uderzaliśmy po złożeniu ślubów na Kapitolu: „*de Verulis et Bovillis — pudet — sed triumphavimus. Tibur, nunc suburbanum, et aestivae Praeneste deliciae nuncupatis in Capitolio votis petebantur*“ (I 5, 6—7). Tak samo zdobycie małego Faesulae równało się znaczeniem zdobyciu Carrhae mezopotamijskiego przez Trajana, a zajęcie gaju pod Aricyją i zbudowanie mostu przez rzekę Liris pod Fregelami mogło iść w porównanie z czynami Drususa, pasierba Augusta, który otwarł las Hercyński dla legionów rzymskich i wystawił most nad Renem pod Caesoriacum, dzisiejszą Moguncyją¹⁾ (por. II 30, 26). Zdaje nam się, że tłumaczmy zdanie, o które szło, w duchu Florusa i usuwamy tem samem ostatnią podstawę, na której

nuper O. Jahn, Praef. p. XLVI i J. Reber, das Geschitswerk des Florus (Freising 1865) str. 60.

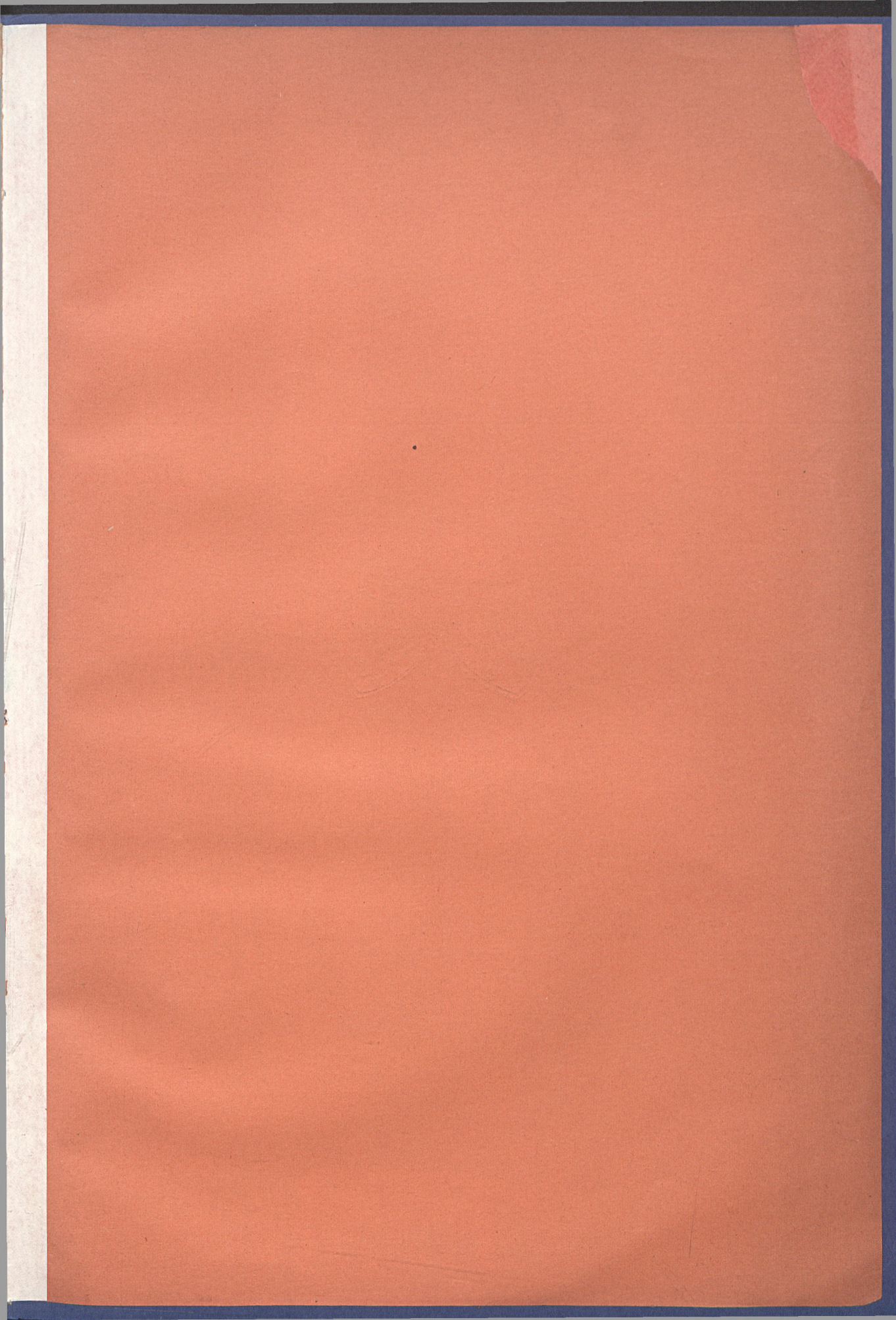
¹⁾ Por. J. Pohl: Verona und Caesoriacum, die ältesten Namen für Bonn u. Mainz, I str. 28 (Bonn 1886).

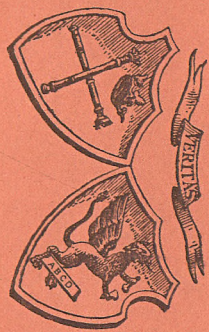
się opiera Unger. O M. Aurelijusu zatem mowy być nie może, a wszystko przemawia za Hadryjanem. Za niego żył Florus poeta i retor, a poetyczno-retoryczny nastrój jest wybitną cechą autora dziełka historycznego: więc ztąd prawdopodobny wniosek, innemi poparty już dowodami¹⁾, że Florus poeta-retor i Florus historyk to jedna i ta sama osobistość. Przesadę w stylu i bujność wyobraźni tłumaczy dobrze krew afrykańska, która w Florusie mimo dalekich wędrówek, podobno także smutków i dolegliwości, nie wielce się zmieniła. Jako Afrykańczyk przepada w młodziutkim wieku na poetycznym konkursie w Rzymie za Domicyjana i od tego dnia, w którym mu wydarto palmę zwycięstwa, odwraca myśl i serce od stolicy, trawiony bólem zapomina o rodzicach i szuka ukojenia w podróżach. Zwiedza Sycyliję, Krete, Cyklady, Rodus, Egipt, ztąd przez Italię idzie w stronę Alp i wreszcie osiada w hiszpańskim mieście Tarraco, kolonii rzymskiej. Tu go spotyka znajomy Hiszpan, wracający właśnie z Rzymu, donosi, że nad Tybrem rozkoszują się jego poezją a pieśń tryumfalna z powodu zwycięstwa Trajana nad Decebalem, królem Daków, rozbrzmiewa po całym forum — i zdziwiony jego losem pyta, z czego się utrzymuje, czy może ojciec z Afryki dostarcza zasiłków? Gdzież tam, odparł Florus, pogniwał się na mnie z powodu mojej wędrówki; jestem tu profesorem i z tego żyję („*in reditu est mihi professio litterarum*“). O zgrozo, mówi znajomy, i ty tak z lekkim sercem siedzisz w szkole i uczysz chłopców? Nie dziwię się, rzecze Florus, że takie masz zdanie o nauczycielstwie, bo i ja przez pięć początkowych lat pobytu w Tarraco nienawidziłem ten zawód i myślałem, że nie masz nieszczęśliwszego pod słońcem nad nauczyciela. Lecz zmieniłem potem przekonanie i na tle niepewnych kolei i licznych trudów życia wystąpiły wyraźnie dobre strony podjętego zajęcia. Otóż wiedz, że niczem bogaetwa, godności i zaszczyty w obec mego zawodu, niczem dowództwo, prefektura lub trybunat. Nie Cezar, lecz Fortuna wskazała mi to stanowisko piękne i wspaniałe. Bo rozważ, proszę Cię, czy nie zaszczytniej kierować młodzieżą łagodnego i niewinnego serca, niż kieżnać dzikie i barbarzyńskie szeregi? O dobry Jowiszu, co to za królewska, co za imperatorska czynność zasiadać na katedrze, rzucać z niej ziarna moralności i wiedzy, odczytywać wiersze dla kształcenia języka i serca, rozbudzać umysł różnemi sentencyjami, budować przy-

¹⁾ Por. Teuffel-Schwabe: Röm. Liter. II⁵ str. 881. E. Wölfflin: Die ersten Spuren des afrikanischen Lateins (Archiv für lat. Lexik. VI, str. 2 i nast.). J. W. Beck: *Observationes criticae et palaeogr. ad Flori epitomam. Groningae 1891* (addenda i końcowy ustęp dodatkowych uwag „Nachträgliche Bemerkungen zu Florus“).

kładami . . . i tu na nieszczęście urywa się piękny dyalog. w którym Florus miał rozbierać kwestyję, czy Wergili jest poetą czy mowcą („*Virgilius orator an poeta*“), skąd też podaliśmy przytoczone szczegóły jego życia. Za Hadryjana, kiedy z najdalszych stron państwa gromadzą się w Rzymie głębsze umysły, widzimy tam i Florusa, który w nagrodę za przykrości cieszył się szczególniejszymi względami cesarza.







1

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001019973928



116326

